

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIANSKI**

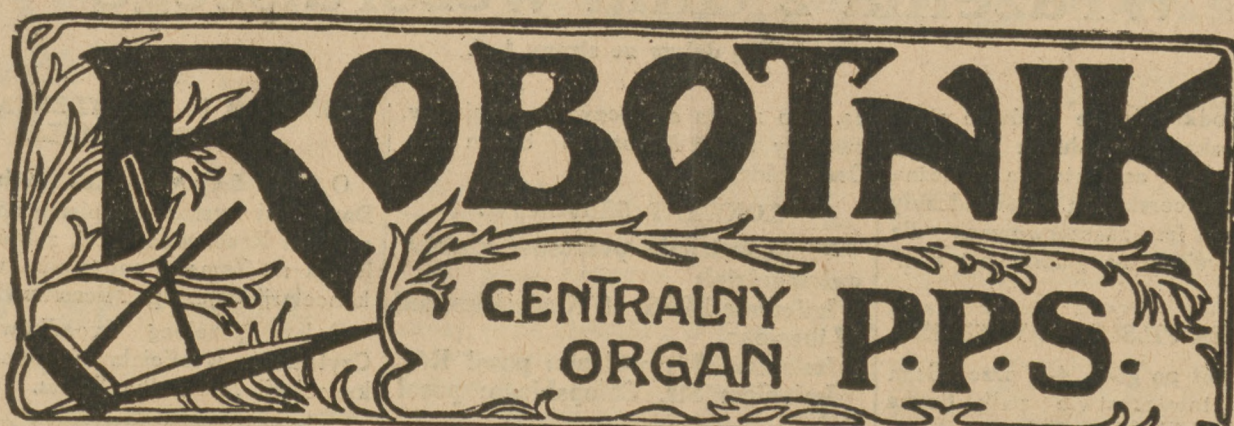
Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy

Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 176-70.

DYREKCJA — tel. 120-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 173-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Dzień 31 października 1929 r.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu odbyć się nie mogło, ponieważ do gmachu sejmowego wtargnęła grupa uzbrojonych oficerów

Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński oświadczył, że nie rozpocznie obrad pod presją szabel i rewolwerów. Komunikat urzędowy Kancelarii Sejmu. Powszechne oburzenie w stolicy i w kraju

Komunikat urzędowy Kancelarii Sejmu Rzeczypospolitej Wczorajszy dzień w gmachu Sejmu

Wtargnięcie oficerów. Pismo Marszałka Sejmu do Prezydenta Rzeczypospolitej. Rozmowa Ignacego Daszyńskiego z ministrem spraw wojskowych, marsz. Piłsudskim. Pismo Prezydenta Rzeczypospolitej do Marszałka Sejmu. Pismo Marszałka Sejmu do posłów

W dniu 31 października zostało na podstawie zarządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października b. r. zwołane na godz. 4 popoł. posiedzenie Sejmu, na którego pierwszym punkcie porządku dziennego było: Pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1930/31.

Około godz. 4 popoł. wdarło się przemocą do przedsiönka gmachu Sejmu około stu uzbrojonych oficerów Wojsk Polskich, którzy odsunęli straż marszałkowską, niedopuszczając do wejścia osób bez legitymacji.

O godz. 4 min. 5 Marszałek Sejmu poprosił do siebie Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Generała Sławoja Składkowskiego, któremu oświadczył, że zgromadzeni w przedsiönku oficerowie zlekceważyli wezwanie organów Marszałka, aby gmach Sejmu opuścili, i pozostają nadal w Sejmie. Wobec tego oświadczył Marszałek Panu Ministrowi, że, dopóki uzbrojeni ludzie gmachu nie opuszczą, — posiedzenia nie otworzy.

Generał Składkowski w odpowiedzi oświadczył, że oficerowie byli podrażnieni słowami służby, która, wzbraniając im wstępu, kilku z nich obraziła.

Marszałek Daszyński wobec tego oświadczył, że obrażonym przysługuje droga służbowa. Jeżeli kilku z tych panów było wzburzonych, wzburzenie ich już minęło, i dlatego prosił p. generała i ministra, aby im oświadczył, że demonstracji zbrojnej w Sejmie nie znieśli i posiedzenia nie otworzy.

O godz. 4 min. 12 zameldował Dyrektor Kancelarii Sejmu p. Marszałkowi, że oficerowie chcą utworzyć „szpaler” dla marsz. Piłsudskiego, który już wówczas znajdował się wewnątrz gmachu w sali, przeznaczonej dla p.p. ministrów, jako zastępca Premiera Dr. K. Świąłskiego.

Marszałek Sejmu polecił ponownie Dyrektorowi Kancelarii, aby poprosił oficerów o opuszczenie gmachu Sejmu. Prośba Dyrektora Kancelarii pozostała bez skutku.

O godz. 4 min. 20 zwołał Marszałek Sejmu przewodniczących wszystkich klubów, którzy zjawili się w jego gabinecie i zgodzili się, że pod szablami i rewolwerami posiedzenia nie należy otwierać.

O godz. 5 wysłał Marszałek Sejmu następujące pismo do p. Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Warszawa, 31 października 1929. Panie Prezydencie Rzeczypospolitej.

Zarządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października b. r. kontrasygnowanego przez P. Premiera Dr. Kazimierza Świąłskiego (L. Prez. R. M. 14882) o zwołaniu sesji Sejmu nie mogę wykonać, ponieważ o godz. 4 popołudniu wdarło się przemocą do gmachu sejmowego przeszło 90 uzbrojonych oficerów W. P., którzy na moje żądanie opuszczenia gmachu Sejmu odpowiadają odmownie i pozostają w pobliżu sali posiedzeń izby poselskiej.

(—) I. Daszyński, Marszałek Sejmu.”

O godz. 5 min. 15 zgłosił się w gabinecie p. Marszałka Sejmu marsz. Piłsudski wraz z gen. Składkowskim i pułkownikiem Beckiem i zażądał otwarcia posiedzenia — nazywając nieotwieranie posiedzenia „heca”, zapytując, skąd wie Marszałek Sejmu, że oficerowie są uzbrojeni i t. p.

Marszałek Sejmu odpowiedział na to, że p. marszałek Piłsudski jest tylko gościem i na jego obrazy, jako gospodarz, nie może odpowiadać obrażeniami.

Marszałek Piłsudski: „Ja jestem tu oficjalnie”.

Marszałek Daszyński: „Ja także jestem tu oficjalnie”.

Marszałek Piłsudski zapytał dwukrotnie: „Czy to Pańskie ostatnie słowo?”

Marszałek Daszyński odpowiedział dwukrotnie: „Tak jest! Pod szablami i rewolwerami nie otworzę posiedzenia”.

O godz. 6 min. 15 otrzymał p. Marszałek Sejmu następujące pismo p. Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Warszawa, dnia 31.X.1929 r.

Panie Marszałku Sejmu!”

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka, donosząc, że w tej chwili znajduje się u mnie p. Marszałek Piłsudski, który jako zastępujący dziś chorego premiera, złożył mi relację o stanie w Sejmie, która to relacja jest sprzeczna z Pańską relacją. Wobec tego nie jestem w stanie bez, z jednej strony Premiera, a z drugiej strony bez obecności razem u mnie Pana i Pana Marszałka Piłsudskiego zająć jakiegokolwiek stanowiska. Proponuję zatem Panu Marszałkowi odłożyć posiedzenie do innego dnia celem wyjaśnienia sprawy jak wyżej.

(—) I. Mościcki.”

O godz. 6 min. 30 zaprosił Marszałek Sejmu po raz drugi przewodniczących Klubów i oświadczył, że ma zamiar posiedzenia nie otwierać i zawiadomi posłów pisemnie, że z powodu obsadzenia Sejmu przez zbrojnych ludzi — posiedzenie odrocza, a o terminie następnego P.P. Posłów zawiadomi.

Poczem o godz. 8 rozdano posłom następujące zawiadomienie.

Do wszystkich Panów Posłów.

Z powodu zajęcia przemocą frontowej sieni wejściowej i poczekalni gmachu Sejmu przez uzbrojonych oficerów W. P. w liczbie około stu kilkudziesięciu, którzy na dwukrotne wezwanie urzędowe organów Marszałka Sejmu gmachu sejmowego nie opuszczają, oświadczam, że pod szablami p.p. oficerów posiedzenie dzisiejsze odwołuję.

O terminie następnego posiedzenia zostaną p.p. Posłowie zawiadomieni.

Warszawa, 31 października 1929 r.

Marszałek Sejmu

(—) I. Daszyński.

Wrażenia z dnia wczorajszego

W SEJMIE I DOKOŁA SEJMU.

Na długo przed godziną 4-tą na którą zapowiedziane było otwarcie posiedzenia w Sejmie, zarożło się od posłów i senatorów. Licznie przybyli także dziennikarze stołeczni i z prowincji oraz przedstawiciele i korespondenci prasy zagranicznej. W kuluarach rozmowy coraz bardziej ożywione. Posłowie opowiadają sobie ciekawe wypadki i fakty z dziedziny „radosnej twórczości” w całym kraju.

Nie mniejsze ożywienie panuje w okolicach gmachu Sejmu. Jakkolwiek od kilku dni zabrakło już biletów dla publiczności, jeszcze setki ludzi zgłaszały się do posłów i do kancelarii sejmowej po karty wstępu. Po ul. Wiejskiej i na skrzyżowaniach ulic widać wzmocnione posterunki policji mundurowej i nieumundurowanej, w domu zaś

gdzie mieszczą się zwiazeczki B. B. S. ukrył się większy oddział policji.

O godz. 4-ej sala Sejmu jest pełna. Nabite są też galerje dla publiczności oraz loże dziennikarskie i dyplomatyczne.

OFICEROWIE W SEJMIE.

Na kilka minut przed 4-tą z okien Sejmu widać wchodzących na dziedzińiec sejmowy wojskowych, uszeregowanych czwórkami. Po chwili lotem błyskawicy rozchodzi się wiadomość, że liczna grupa oficerów zajęła „hall” (przedsiönek sejmowy).

Na zapytanie pos. tow. Regera, skierowane do znajomego podpułkownika, ten ostatni oświadczył, że przyszedł powitać Marsz. Piłsudskiego.

Jednocześnie dyr. kancelarii sejmowej p. Pomorski zwrócił się z zapytaniem do dwóch innych wojskowych o powód najścia na Sejm, na co otrzymał odpowiedź, że „dość tu jest spluwaczek, jak tylko wypalimy papierosy, wejdziemy na salę”.

To oświadczenie powtórzyli dwukrotnie.

Żaden z oficerów ani nie pokazał, ani nie oświadczył straży marszałkowskiej, jakoby posiadał jakąkolwiek kartę wstępu.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

UCHWAŁA Z. P. P. S.

Z. P. P. S. STWIERDZA SWOJĄ ZUPEŁNĄ SOLIDARNOŚĆ
Z MARSZ. DASZYŃSKIM

Wczoraj około godz. 8 w. Z. P. P. S. zebrał się na posiedzenie plenarne pod przewodnictwem tow. M. Niedziałkowskiego.

Z. P. P. S. stwierdził swoją zupełną solidarność ze stanowiskiem marszałka Sejmu tow. Ignacego Daszyńskiego, poczym powziął jednomyślną uchwałę, że wszyscy towarzysze posłowie i senatorowie stają do dyspozycji C. K. W. Partji.

Wczoraj na posiedzeniu przedpołudniowym Z. P. P. S. postanowił jednomyślnie powierzyć tow. M. Niedziałkowskiemu prawa i obowiązki prezesa Klubu aż do chwili powrotu tow. Z. Marka do zdrowia, i — w związku z tym — powołał do Prezydium tow. H. Libermana, jako trzeciego wiceprezesa obok tow. tow. Z. Żulawskiego i St. Posnera.

DO WSZYSTKICH DZIELNIC I KÓŁ ORGANIZACJI WARSZAWSKIEJ P. P. S.

Egzekutywa W. O. K. R. wzywa wszystkich członków Dzielnic oraz członków Kół Fabrycznych i Zawodowych P. P. S., by w poniedziałek

4-go listopada o godzinie 5 po południu stawili się jaknajliczniej w lokalach swych dzielnic.

Egzekutywa W. O. K. R. P. P. S.

EGZEKUTYWA O. K. R. WARSZAWA

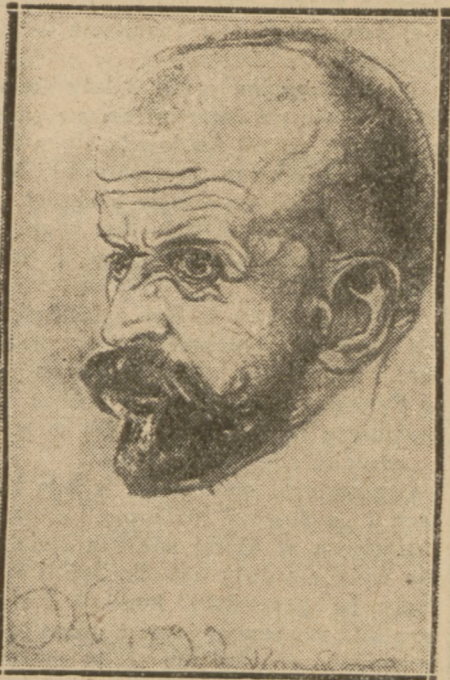
W sobotę 2-go listopada o godz. 6-ej wiecz. przy ul. Wareckiej 7 od

będzie się posiedzenie Egzekutywy Warszawskiego O.K.R. P.P.S.

JACEK MALCZEWSKI

zmarł 8 października 1929 r.

Jacek Malczewski, jeden z największych współczesnych malarzy polskich oraz ten, który, obok Wyspiańskiego, oddziaływał najsilniej na



Stanisław Wyspiański.

Portret Jacka Malczewskiego.

uczuciowość polską ostatnich czasów, urodził się 15 lipca 1854 r. w Radomiu. Wychowywał się na wsi (ojciec jego, dziad i pradziad byli rolnikami). Jednym z jego nauczycieli był Adolf Dygasiński, świetny pisarz, współtwórca pozytywizmu polskiego, autor czarujących powiastek o zwierzętach. Dygasińskiemu zawdzięczał może Malczewski swą wielką miłość przyrody.

Malarstwa uczył się w Krakowie, Paryżu, Monachjum. W trzydziestym roku życia odbył kilkumiesięczną podróż po Azji Mniejszej, Grecji i Włoszech. W latach 1895—1900 był profesorem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

W pierwszych swych obrazach Malczewski przedstawiał w sposób skrajnie realistyczny katusze przesładowanych przez cara uczestników powstania 1863 r., cierpienia więźniów i wznęcających politycznych, katoggi i kopalnie Sybiru. Ale przedstawianie świata rzeczywistego choćby nawet najdoskonalsze, jemu nie wystarczało. Marzytel, fantasta, wizjoner, czuł w sobie cały świat marzeń, rojeń, widzeń, które się nie mieściły w ramach malarstwa realistycznego. Około r. 1885 zaczyna on przeto wprowadzać do swych obrazów postacie fantastyczne, z początku rusałki, potem fauny, satyry, anioły, chimery — jako symbole różnych sił i potęg w nas i poza nami. Wreszcie około r. 1895 przechodzi od mrocznego oświetlenia pokojowego do pleneru, od tonacji brunatnej

— do symfonii czystych, jasnych, prześwieconych barw.

Malczewski był malarzem niezmiernie płodnym. Liczba jego dzieł przekracza zapewne tysiąc. Znajdujemy wśród nich portrety, portrety własne (w ogromnej ilości), przede wszystkim zaś grupy figuralne, w których postaci rzeczywiste łączą się zazwyczaj w sposób oryginalny z postaciami fantastycznymi.

ELLENAI.

Jedną z głównych postaci poematu Juliusza Słowackiego „Anelli” jest Ellenai, piękna pokutnica, sybirka Marja Magdalena, którą Szaman dodaje Anhellemu jako towarzyszkę niedoli i która staje mu się jakgdyby siostrą.

Malczewski czerpał niejednokrotnie tematy do swych obrazów z „Anelli”. Skłaniał go do tego zarówno kult Słowackiego, jak treść poematu — epizody męczeństwa wygnańców polskich na Syberji. Kilka razy malował „Śmierć Ellenai” — za każdym razem inaczej. Jedną z najpiękniejszych redakcyj tego tematu

pochodzi z r. 1883 i znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie. W niskiej chacie, na postaniu ze słomy, leży młoda niewiasta o bujnych złocistych włosach, obok dumy pogrążony w głębokim smutku Anelli.

Obraz, który tutaj reprodukuje, przedstawia Ellenai samą. Oczy jej są rozpromienione „blaskiem cudownym i ufnością w Bogu”, jej długie włosy „podobne szacie obszernej... i... namiotowi biednego pielgrzyma”. Ciężkie futra otulają jej postać. W głębi pasą się renifery z „gałęzistymi rogami”, rozciąga się ubogi jednostajny pejzaż syberyjski.

Trudno odmówić wielkich zalet temu obrazowi, ale równocześnie trzeba stwierdzić, że ta silna barczysta Ellenai Malczewskiego mało ma wspólnego z wiotką, delikatną, ziemską Ellenai, jaka znamy z poematu Słowackiego. Tłomaczy się to po części prądami artystycznymi, jakie panowały za czasów Malczewskiego. Wszystko w sztuce musiało być wtedy jaknajbardziej zbliżone do rzeczywistości, najdokładniej wy-

wien nastroj, ale reszta się nam wymyka. Sam Malczewski, kiedy się do niego zwracano z prośbą o wytłumaczenie jego obrazów, zawsze od-

cielesnych, usnęła. Artysta, wyzwolony z pod ich tyrantji, tworzy. Jest to chwila łaski.

Takim jest dalej obraz p. t. „Nie-



Jacek Malczewski.

Artysta wśród dwóch postaci fantastycznych.



Edward Głowacki.

Karykatura Jacka Malczewskiego.

znana nuta”. Surowy starzec o długich, siwych, rozwianych włosach, słuca, cały skupiony w sobie, melodji, którą mu gra na piszczałce rumanian faun. Domyślamy się, że faun gra pieśń o jakimś życiu bujnym, namiętnem, kolorowem, o rozkoszy i szczęściu, o szale i upojeniu temu poważnemu, surowemu mężczyźnie, co tego życia nigdy nie zaznał, który całe życie wszystkiego się wyrzekał w imię swych ideałów. Mężczyzna słuca uważnie. Może robi w tej chwili przegląd i rachunek całego swego życia; może krzepi się i zawiera wewnętrznie, broniąc się przeciw pokusom, jakie rozciąga przed nim faun-uwodziciel. A może też gra w nim żal za tem, co stracił... Wszystko to wyczytać można z pięknego obrazu Malczewskiego.

POGLĄD NA ŚWIAT.

W tych dziełach Malczewskiego, które są dla nas bardziej dostępne, objawia się pogląd na świat wybitnie pesymistyczny. Nierówno pleciony jest wieniec z radości i smutków, z rozkoszy i cierpienia: cierpienie jest znacznie więcej, niż rozkosz („Błędne koło”). Kobieta obiecuje nam rozkosz poto tylko, żeby nas później rozszarpać i zniszczyć: ma ona piękne lice i szpony tygrysa (ów pogląd na kobietę jako na śmiertelnego wroga mężczyzny, łączy Malczewskiego z modernizmem).

Ciernista, pełna mozołu i udręki jest droga artysty (dziejom artysty, jego przebudzeniu się, jego życiowej kalwarji, jego prostracjom i ekstazom poświęcił Malczewski wiele obrazów: jest to także jeden z typowych tematów modernizmu). Młodość i lata męskie wypełnia nam walka, zazwyczaj bezskuteczna; gdy zaś szczęśliwie uda się nam zwyciężyć, jesteśmy już wtedy niedoświadczonymi starcami i nic nie mamy ze zwycięstwa („Melancholia”). Dlatego też starzec pie chciwie z „Zatrutej studni” i radośnie poddaje się woli anioła śmierci, który z dobrotliwym uśmiechem zamyka mu powieki do wiecznego snu („Tanatos”).

Mieczysław Wallis.



Jacek Malczewski.

Ellenai.



Jacek Malczewski.

Portret własny.

studjowane z natury. Malczewski nawet renifery, które są w jego obrazach, studjował w ogrodzie zoologicznym w Paryżu... Wizyjno-widmowe zaś postacie Słowackiego są dalekie od rzeczywistości i nie można ich też na podstawie studjów nad rzeczywistością przedstawiać.

GRUPY FIGURALNE.

W obrazach swych z okresu dojrzałości Malczewski zwykle przedstawia siebie albo któregoś ze swych przyjaciół, albo jakieś pacholę wiejskie lub jasnowłosą wieśniaczkę polską, najczęściej w towarzystwie jednej lub kilku postaci fantastycznych — satyrów, faunów, aniołów, chimery, na tle rozległego pejzażu polskiego. Piękne w tych obrazach są zwłaszcza głowy, modelowane z niezwykłą plastyką, pełne charakteru i wyrazu — przeważnie portrety, bądź samego malarza, bądź jego przyjaciół. Piękny, przepojony liryzmem, jest również pejzaż umieszczony w tle: niekiedy wody wiosenne, niekiedy pola złociste, pełne czerwonych maków, niekiedy podwórza zagrody wiejskiej. Co jednak nadaje tym obrazom osobliwy charakter i nastrój, to pojawiające się w nich postacie fantastyczne. Nie zawsze uświadomimy sobie wytłumaczyć bliżej, co one znaczą, jak np. w obrazie, który tutaj reprodukuje. Mamy tutaj pośrodku samego artystę, po lewej ręce jakąś młodą kobietę, może jego mużę (uosobienie natchnienia), po prawej — faun, grającego na piszczałce. Czujemy w tem dziele pe-

